Nr. 96 Kraków, Sobota dnia 28 Kwietnia 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Gdzież pedagogja?

Każdy uznać musi, że gmina krakowska bardzo wiele wydaje na szkolnictwo i nie szczędzi funduszów na nie. Ale hojność, a troskliwość, to nie wszystko jedno. Nie dość zbudować piękne, może i zbytkowne budynki szkolne, nie dość wyznaczyć płace nauczycielom, bo to bądź obowiązek, bądź hojność; należy też czuwać nad tem, aby potrzeby wychowawcze uwzględniano wszędzie i zawsze, aby otoczenie budynku szkolnego było właściwe, odpowiednie, bo to także obowiązek, ale i troskliwość zarazem. Rada miejska jest podobna do owego bogatego pana, co płaci drogo guwernerom, lub opłaca najdroższe pensjonaty, ale nie troszczy się o to, czego guwernerzy uczą i jak owe pensjonaty wychowują. „Nie żałuję dla dziecka niczego“ — powiada z dumą — „wydaję na nie tysiące rocznie“. Tak, wydaje on tysiące pieniędzy, lecz nie daje swej myśli, nie daje serca, nie jest troskliwy.

Nasuwa się wiele sposobności po temu, by taki zarzut Radzie miejskiej uczynić, bo ona za wszystwo odpowiedzialna, bo ona ma prawo i obowiązek i możność roztoczenia troskliwej opieki nad szkolnictwem, a kontroli ścisłej nad departamentem szkolnym.

Szereg uwag o wadliwościach pedagogicznej pieczy, rozpoczynamy dziś sprawą na pozór drobną, a jednak doniosłą ze stanowiska pedagogicznego. Piszą nam z miasta: „Na wstępie z ul. Starowiślnej w Miodową, naprzeciw szkoły miejskiej, jest jakieś miejsce ogrodzone parkanem, do którego dociskają się wstrętne postacie żydówek obtarganych, z różnorodnym drobiem żywym, niosąc wszystko łbami ku ziemi, mimo, że wszystko jeszcze żyje (gdzie jest Towarzystwo ochrony zwierząt?). Z za parkanu wychodzą zaś te postacie już z indykami, kurami i t. d. z poderżniętemi gardłami i bez żenady siadają na ulicy, naprzeciw szkoły i skubią pierze z tych ofiar żydowskich, a pierze rozlatuje się w ul. Miodową. Można się przekonać, że ta ulica i część Starowiślnej jest jakby zasiana pierzem.“

Pomijamy wzgląd na czystość i porządek, (czego Magistrat przestrzegać powinien wszędzie i zawsze), chociaż to już domagałoby się przeniesienia tej koszernej rzezalni gdzieś za obręb miasta, ale nie możemy pominąć tego, że tolerowanie takiej rzezalni w sąsiedztwie szkoły, jest pedagogiczną zbrodnią.

Pedagog nie tylko o to się stara, aby sam osobiście wpływ dobry na dziecko wywierał, ale stać winien na straży, aby zewnętrzne wpływy na dziecko szkodliwie nie działały. Wpływy te dostają się oczywiście przez zmysły, a najbardziej za pomocą wzroku i słuchu. Pedagogja uczy, by wzrok i słuch dziecka od pierwszych chwil, gdy już nie tylko patrzyć, ale i widzieć umie, gdy już nie tylko słucha, ale i słyszy — otaczać wrażeniami uszlachetniającemi. Należy strzedz i ucha dziecka, jak strzeże się drzwi skarbca od złodzieja. Powinno się pomagać dziecku w rozwoju zmysłów, ułatwiać ich działanie i uporządkować. Zdajmy sobie z tego sprawę za pomocą porównania. Zmysły człowieka, to niby druty telegraficzne, przez które płynie prąd wrażeń do duszy, jak prąd elektryczny do aparatu telegrafisty. Zmysły łączą świat nasz duchowy, wewnętrzny, władze naszej duszy, ze światem zewnętrznym, ze wszystkiem, co nas otacza.

One podają nam wiadomości z tego świata, jak drut telegrafu depeszę z odległych okolic. One są rażnym pośrednikiem z przyrodą, z życiem, one są otwartym gościńcem, przez który złe i dobre wpływy do duszy się dostają.

Skoro dziecko napatrzy się na takie dręczenie zwierząt, gdy je niosą do rzeźni, a oswoi oko z widokiem krwi, gdy zarżnięty drób wynoszą, toć chyba dowodzić nie potrzeba długo, że za pomocą oka wkradnie się do duszy dziecka przedwczesna twardość, zdziczałość, która stłumi właściwą dzieciom tkliwość uczucia. Dzieciak, z takim cswojony widokiem, będzie wnet sam dręczył zwierzęta, wyłupywał oczy ptakom, zabierał im z gniazd jaja, potem stanie się dokuczliwy i zuchwały dla kolegów i przełożonych, a wreszcie usposobi się łatwo na rzezimieszka.

Zapewniają nas, że dziś już dzieci z owej szkoły urządzają polowania na koty, zarzynają je, lub duszą, zdzierają z nich skóry i sprzedają żydom na Kazimierzu. Małe złego początki, hodowane ręką zarządu miasta. Nie dość hojności, trzeba jeszcze troskliwości i pedagogji, by owa szkoła nie stała się wylęgarnią łotrów.

Z WIEDNIA.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiedeń 26 kwietuia.

(*δ*) Na samą wieść, iż Koło polskie zamierza zająć się sprawą szląską, utworzyli niemieccy posłowie z Szląska, z drem Mingerem i Haasem na czele konwentykiel, który ani słyszeć chce o jakichkolwiek ustępstwach narodowych dla tamtejszej ludności polskiej, tak, jak gdyby zasadnicze ustawy państwowe, poręczające każdej narodowości w Austrji równouprawnienie, tylko dla Szląska nie miały mocy obowiązującej. P. dr Lewicki, który postawił w Kole polskiem wniosek, żądający narodowego odgraniczenia polskiej ludności od niemieckiej w Księstwie Cieszyńskiem, zastrzegł się, iż przeprowadzenie równouprawnienia na tej podstawie ma się dziać w porozumieniu z niemieckimi posłami z Szląska, względnie z niemiecką lewicą „w ramach koalicji“. Otóż teraz pokazuje się, iż te ramy są stanowczo za ciasne dla wszelkiego równouprawnienia narodowego, naruszającego „teraźniejszy stan posiadłości narodowej“. A swojego czasu zgodziło się Koło z programem, zawierającym ten wielce niebezpieczny ustęp. Obecnie mści się ten uczynek i okazuje się też niezbicie, ile w kierunku narodowym warta cała koalicja i co Koło może się spodziewać po lewicy, z którą go przecież łączą obecnie ścisłe stosunki przyjaźni. Pytanie ciekawe staje obecnie z tego powodu na porządek dzienny: co Koło uczyni, jeśli otrzyma ze strony niemieckiej lewicy zupełnie odmowną odpowiedź w sprawie szląskiej. Już dziś daje się spostrzegać w szeregach parlamentarnych Koła chwiejność, zdradzająca poniekąd chęć cofania się, aby broń Boże nie sprowadzić z tego powodu niesnasek w koalicji.

Byłoby istotnie rzeczą ubolewania godną, jeśliby większość Koła polskiego poszła za tym chwiejnym i niezdecydowanym, swojego rodzaju oportunistycznym kierunkiem. Ale do tego nie przyjdzie, Koło będzie miało siłę nadać swej uchwale odpowiedni wyraz, a jeśli weźmie się z energją do sprawy, lewica będzie ostatecznie musiała uczynić pewne ustępstwa dla polskiej ludności na Szląsku, pozbawionej ojczystego języka w szkole, urzędzie, a nawet po części i w kościele. Tego domaga się od Koła niezawisła opinja publiczna w kraju.

P. dr Bloch miał dziś znowu zmartwienie. Oto w komisji o nienaruszalności posłów zapadła uchwała, zezwalająca na jego sądowe prześladowanie, podczas kiedy podobna prokuratorji państwa, odnosząca się do p. Schneidera nie uzyskała w komisji wymienionej większości głosów. Bloch będzie sądowi wydany, Schneider zaś nie. Co za dziwny zbieg okoliczności!

Z powodu ruskich Świąt wielkanocnych nastąpi w obradach Izby poselskiej kilkodniowa przerwa.

Nowy bohater amerykański.

Armja zbawienia zbliża się pod mury Waszyngtonu, a prowadzi ją wódz nieznanego jeszcze nazwiska, obywatel wolnej ziemi, Coxey, były właściciel kamieniołomów. Amerykanin znajdzie zawsze jakiś nowy sposób, byle się dobić znaczenia. Tak o Coxeyu nikt do niedawna nie słyszał, gdy nagle, jakby z pod ziemi, wyrósł nowy bohater tego imienia i na obu półkulach mówią o nim głośno. Coxey pochodzi z Massilon, małego miasteczka, w stanie Ohio. Na handlu drzewem dorobił się zrazu wielkiego majątku, że jednak dolar jest okrągły i tak się łatwo z ręki wyśliźnie, jak się do niej wśliznął, Coxey tedy rychło stracił wszystko. Każdy dzień przynosił nowe skargi na niego o długi wekslowe. Nikt nie dociecze, jaką drogą doszedł Coxey do ruiny finansowej, czy mu się tak nie szczęściło, czy też użył żydowskiego środka, wybiegu, który pozornie tylko nazywał się upadłością firmy, a był na własną korzyść obliczony. Gdy się ze wszystkiem załatwił, ni stąd ni z owąd, staje Coxey na czele robotników bez zajęcia. Proklamacje szumne zaczął wydawać jednę po drugiej, a w każdej wzywał biednych i wydziedziczonych, żeby się tłumnie garnęli pod jego sztandar, sztandar zbawienia, który ich armję powiedzie na wielką wyprawę. On na czele tej armji śmiało będzie mógł zażądać pomocy od prezydenta i od kongresu, on w uroczysty dzień święta pierwszego maja zor-

ganizuje olbrzymią manifestację przed waszyngtońskim kapitolem, a potem dla tysięcznych szeregów swego wojska pokoju wystara się o zajęcie... i założy sam państwo sprawiedliwości. W Ameryce, jak na całym świecie, są posłowie zdolni do wszystkiego i na wszystko gotowi. Tego rodzaju zastępca ludu znalazł się w tym wypadku w niejakim Pfefferze, który za „bagatelkę" przedłożył kongresowi dwa wnioski w duchu Coxeya. Domaga się w nich, żeby Stany Zjednoczone wydały państwowemi banknotami pięćset miljonów dolarów do rozdzielenia w rozmaitych Stanach, gdzieby się rozpoczęły natychmiast roboty, przy których ośmiogodzinna praca nagradza się pół dolarem. Spodobało się to „trampsom",—nazwa miejscowa dla robotników bez zajęcia. Rozbrzmiała naokół chwała imienia Coxeya, którego starania widziano już pomyślnym wieńczone rezultatem. Wieść o tem przebiegła, jak iskra elektryczna, od stanu do stanu i z górą sto tysięcy ludzi zbiegło się od razu pod chorągiew Coxeya. Amerykańskie dzienniki głosiły o tem, zawsze może drwiąco trochę, nie mogły się jednak przezwyciężyć i pisać w tej sprawie poważnie. Wynajdują tedy śmieszne strony wyprawy Coxeya. Dają opisy dowcipne o olbrzymim murzynie, który jako chorąży armji pokoju, niesie przed naczelnikiem wielki sztandar zbawienia; lekarza obozowego malują jako błazna, a jest nim dr Kirkland, który cierpi na hallucynacje, a z największem zamiłowaniem zajmuje się astrologją; wreszcie upatrzyli sprytni reporterzy jenerała marszałka polnego, który jeździ na suchej szkapie, a ubiera się w surdut z jeleniej skóry i nosi buty artylerzyckie z ogromnemi ostrogami. Najbardziej atoli ośmieszono samego wodza Coxeya. W Waszyngtonie tylko bez drwin i dowcipu, przygotowują się na przyjęcie jego szeregów, nawet z pewną trwogą oczekują ich z dnia na dzień. Wojsko w stolicy skonsygnowano, żeby mogło armją pokoju przyjąć z bronią w ręku. Tymczasem po drodze, wiele miast, przez które ciągnie Coxey ze swym dzikim tłumem, oddaje mu grube sumy pieniężne i srodki pożywienia w wielkiej ilości, których banda tysięczna, z każdym dniem w ludzi wzrastająca, potrzebuje ciągle. To są ofiary dobrowolne, na utrzymanie pielgrzymów-opryszków; środków zaś komunikacyjnych używają oni bez pardonu gwałtem. Napadają np. na pociąg kolejowy, opanowują go przemocą i jadą dalej bez troski.

Z powodu braku zajęcia dla robotników w Ameryce, warto dziś zwrócić uwagę na jedną ważną okoliczność. Zeszłego roku do trzech stanów przybył czwarty, stan zorganizowanych robotników. Dziś stan ten rozpadł się na dwie części. Organizacja robotników przy pracy tworzy stan czwarty, podczas gdy olbrzymia niezorganizowana jeszcze masa ludzi bez zajęcia ogłosiła się piątym stanem. Stan ten nie robi nic, świątkuje. Jak wiadomo, od kilku dni trwa olbrzymie bezrobocie setki tysięcy węglarzy. Zachodzi tedy obawa, żeby ta masa robotników nie przyłączyła się do armji Coxeya, która już ma w swoich szeregach przedstawicieli wszelkich zawodów. Co gorsze jednak, że wojsko trampsów, ludzi, którzy pracy znaleść nie mogą, powiększają dziś w większej części gromady indywiduów, które pracy nie szukają wcale. Ci drudzy na to tylko chcą do armji „pokoju" należeć, by po drodze kraść, rozbijać, rabować. Trzeba ich od pierwszych rozróżnić, w każdym razie poważnie obawiać się można, że lepsze żywioły w razie jakich rozruchów np. zostaną w mniejszości wobec tych, w złej myśli tylko wstępujących do pułków Coxeya. A wielkie pytanie, czy w Waszyngtonie obejdzie się bez czegoś ważniejszego, niż zapowiedziane demonstracje przed gmachem kongresu i Białym Domem, pałacem prezydenta. Nikt nie wierzy, żeby trampsy mieli być tak delikatni. Zresztą czekajmy. Coxey jest już bardzo blisko Waszyngtonu, przeto lada dzień telegraf przyniesie nam wiadomości o tem, do czego będzie zdolną jego armja pokoju.

Rozruchy.

W świecie politycznym posucha przerażająca. Nigdzie nie dzieje się nic ważnego, i gdyby nie trzęsienie ziemi w Grecji, nie orkany na brzegach Irlandji i nie rozruchy robotnicze, które wzmagają się w miarę, jak się maj zbliża, w świecie byłoby bardzo nudno.

Co do ruchów robotniczych, te dają najwięcej do myślenia, najpierw w Ameryce, następnie w Rosji, gdyż dotąd nie słyszano o nich ani za Atlantykiem, gdzie rok jeszcze temu chleba miał każdy podostatkiem, ani w Rosji, tam bowiem knut i carosławie umiały ich dotąd w karbach trzymać.

Co do robotników amerykańskich, ci działają po swojemu. Według depesz, wysłanych 25 b. m. z Nowego Yorku, w miejscowości Butte opanowali oni cały pociąg kolei żelaznej, który jednak w Billings został wstrzymany przez 75 policmenów. Robotnicy wszakże nie ulękli się siły zbrojnej i przetrzepawszy policjantów, dalej pojechali. Ich przewódca został w starciu raniony. Jadących w Miles City, w stanie Dakota, oczekuje 500 żołnierzy. Prawdopodobnie przyjdzie tam do krwawego starcia, gdyż zgłodniali robotnicy nie cofną się już przed żadną ostatecznością. W stanie Indiana, w miejscowości Terrehaute, inny oddział robotników zajął także pociąg kolejowy.

Z Królestwa Polskiego dochodzą skąpe wiadomości o tamtejszych rozruchach, cenzura bowiem warszawska nie pozwoliła o nich nic pisać. Ledwie drogą prywatną doszły dotąd wiadomości o zaburzeniach w Sielcach, Zgierzu i Częstochowie. W pierwszej z tych miejscowości robotnicy wielkich kotlarni Fitznera i Gampnera rzucili się na urzędników swoich fabryk. Kozacy, na pomoc wezwani, bili ich knutami. W mieście na wszystkich rogach ulic pojawiły się plakaty czerwone, grożące śmiercią tym robotnikom, którzyby się od pracy nie wstrzymali. W Zgierzu przyszło do krwawego starcia między robotnikami a wojskiem. W Częstochowie fabrykanci dostali listy z pogróżkami, jeżeli nie podniosą ceny i nie skrócą godzin pracy.

W ogóle horyzont zaciemnia się coraz bardziej i ani można przewidzieć, na czem się to skończy.

Z WARSZAWY

Czas otrzymał następujące szczegóły o świeżych a smutnych zajściach w Warszawie.

„Chcąc tu obchodzić rocznicę Kościuszkowskiego powstania, zażądano od kleru archikatedralnego Mszy św. za duszę Jana, innego nie podając tłómaczenia ani komentarza. Ksiądz żądaną Mszę św. odprawił, odmawiając jednak rzęsistego oświetlenia katedry. O godz. 10, znalazło się w kościele około 250 osób, przeważnie studentów, oraz grono kobiet. Wszystko odbyło się spokojnie i przyzwoicie w murach przybytku Bożego. Uczestnicy nabożeństwa, rozeszli się po kolei, ażeby się znów skupić na rynku Starego Miata, celem zgotowania owacji prawnuczce Kilińskiego, mieszkającej w owej dzielnicy. Tam urządziwszy korowód, młodzież zaczęła śpiewać pieśni, a policja natychmiast przystąpiła do aresztowania. Ci, którzy się na razie wymknęli, następnej nocy pochwyceni zostali.

Wskutek tego nieszczęsnego zajścia, Apuchtin chce koniecznie zamknąć uniwersytet, jako gniazdo „agitacji". Inne prądy rządowe są temu oporne, i podobno chcą tylko zabronić studentom rosyjskiego pochodzenia, przystępu do warszawskiej Wszechnicy, twierdząc, iż oni to, chcąc sobie zjednać kolegów swoich Polaków, zarażają się patrjotyzmem polskim, i rozdmuchują żary narodowych zapałów. Wysłano depeszę do cara, żądając instrukcyj co do dalszego postępowania. Car miał rozkazać, aby sprawie nie nadawano żadnej wagi, ani znaczenia.

Aresztowanych w ogóle, ma być 160 osób, prawie wyłącznie studentów i młodych kobiet. W uniwersytecie panuje widoczny rozstrój, a pomimo, iż teraz jest pora egzaminów, profesorowie nie chcą egzaminować zgłaszających się uczniów, wyznaczając im, jakby umyślnie późniejsze termina.

Aresztowani mają być trzymani w więzieniu do końca maja, w warunkach najostrzejszejszych jako pospolici zbrodniarze, a to dla uniknięcia nowych demonstracyj w rocznice majowe, zaleconych bezimiennemi proklamacjami z Genewy, rozrzuconemi w fabrykach, warstatach, biurach itd. Odtąd, niestety! aresztowania nie ustają. Wśród uwięzionych, wielu znajduje się żydów i Rosjan, lecz niemało i Polaków. Między innymi wymieniają pannę Grabkowską, która już po raz trzeci do więzienia się dostaje; dalej młodego Szymanowskiego i t. d. Duchowieństwo wyszło, dzięki Bogu, z tej sprawy obronną ręką, doznawszy jednak całkiem niewinnie, niemało kłopotów i przykrości.

Hurko miał proponować na następcę po sobie hr. Szuwałowa, z którym się widział w Berlinie, ale dotąd nic pewnego nie słychać".

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 26 kwietnia

(*N. T.*) W sprawie obchodu pięćdziesięciolecia rządów cesarza Franciszka Józefa, zabiera głos dzisiejszy *Dziennik Polski*, czyniąc uwagi godne powtórzenia. Jak wiadomo, wiedeńskie Stowarzyszenie przemysłowe, wystąpiło z projektem uczczenia monarszego jubileuszu przemysłową wystawą w r. 1898, w stolicy państwa. Otóż projektowi temu, należy sprzeciwić się, tembardziej, ile że ani rząd, ani sfery dworskie go nie popierają, a nawet sam cesarz, wedle informacyj cytowanego pisma, myśli tej nie pochwala. Z naszego, krajowego stanowiska, musimy się również domagać, by uroczystość jubileuszową, święciła każda prowincja u siebie z osobna, w sposób, który za najgodniejszy uzna i który upamiętniłby doniosły fakt polityczny trwalej, niż zcentralizowany obchód w Wiedniu, szybko przemijający i bez żadnych korzyści dla poszczególnych krajów. Komitet jubileuszowy, ma za dni kilka, na niedzielnem posiedzeniu powziąć decyzję w powyższej kwestji; na posiedzenie to, zaproszeni zostali wszyscy marszałkowie krajowi, reprezentacje instytucyj rolniczych i Izb handlowych. Książę Eustachy Sanguszko, niewątpliwie z całą energją postara się zwalczać pomysł wiedeńskiego „Gewerbeverein'u", na rzecz myśli wyż zaznaczonej, że każda prowincja, każdy naród, winien zachować zupełną swobodę działania, co do objawów czci, względem wielkodusznego monarchy, i nie może znosić tu niczyich wpływów.

Wogóle zaś sprawa jubileuszowa cesarska jest zbyt ważną i wyjątkową, by jakiekolwiek o niej postanowienia ostateczne powziąć mogli marszałkowie krajów lub prezydja korporacyjne. Należy to w pierwszym rzędzie do krajowych Sejmów, w nich też decyzja zapaść powinna, jeżeli uroczystość wszędzie ma przybrać stosowny charakter i nosić cechy prawdziwego aktu dobrej woli.

Na wczorajszem zebraniu u prezydenta miasta wyznaczono członków komitetu ściślejszego, który ma zająć się akcją składkową na honorowy dar dla arcyb. Issakowicza, zorganizować komitety prowincjonalne a w danym terminie przedłożyć komitetowi obszerniejszemu swoje propozycje, na jaki cel użyć zebranych pieniędzy. W końcu uchwalono zamknąć składki z ostatnim dniem września.

Liczne grono przyjaciół poety Aurelego Urbańskiego, odprowadziło dziś na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. małżonki jego, Julji z Niecięglewskich, znanej niegdyś z wdzięków artystki sceny tutejszej; zmarła liczyła lat zaledwie 38 a przebyła bardzo długie i bardzo straszne męczarnie... Do wyrazów serdecznego współczucia, jakie Urbański zewsząd otrzymał, łączymy i nasze.

WYSTAWA.

Hotele i restauracje wystawowe.

Ważna kwestja ułatwienia pobytu przyjeżdżającym na Wystawę do Lwowa, była od dłuższego czasu przedmiotem poważnych narad dyrekcji.

Dobry gospodarz, winien dbać o to, ażeby zapewnić przybywającym do domu jego, jak największą sumę wygód i przyjemności; dyrekcja Wystawy, oprócz tych pobudek, czysto etycznych, musiała też mieć na oku doniosłe względy materjalne, drożyzna bowiem i brak należytego pomieszczenia,

mogłyby z łatwością skrzywić świetnie zapowiadające się przedsięwzięcie.

Co do pomieszkań — zadanie pierwszorzędnej wagi — nie mogąc dojść do porozumienia z właścicielami hotelów, dyrekcja rozwiązała nasuwające się trudności, śmiało a nader pomysłowo. Oto wynajęła na własną rękę, jak już wspominaliśmy, pięć oddzielnych domów, i przekształca je na czas zjazdu w wykwintne hotele. Pomieszczą one 300 osób, gwarancją zaś odpowiedniego ich urządzenia jest współdziałanie właściciela „Grand hotelu“ krakowskiego, p. Chronowskiego, który zajął się osobiście adaptacją hoteli wystawowych w najdrobniejszych nawet szczegółach. W dalszym ciągu kwaterunkowej akcji, za pośrednictwem publicznych ogłoszeń, uzyskano oferty na tysiące pokoi prywatnych, które komisja pomieszkaniowa oglądnęła, oceniła, i jako kwalifikujące się do zajęcia, zapisała. Obok możliwego komfortu, miano nieustannie taniość na względzie — słowem rzecz cała pomyślnie załatwioną została, i jest już pewna nadzieja, iż nikt z gości na niedostatek pomieszczenia, na niewygody, drożyznę lub wyzysk użalać się nie będzie.

O restauracjach na placu Wystawy, które, były nawet przedmiotem bezpodstawnej, jak się okazało, polemiki dziennikarskiej, mówiliśmy niejednokrotnie na tem miejscu. Oprócz restauracji „OO“ dla wybrednych smakoszów przeznaczonej, czynne będą: restauracja znanego Polakom „Hotel de France“ w Wiedniu, dalej restauracja p. Baczyńskiego z kuchnią, na sposób warszawski i służbą w narodowo-ludowych kostjumach, wreszcie p. Szleichera.

Wystawę krajową otworzy, jak się z najpewniejszego dowiadujemy źródła, arcyksiążę Karol Ludwik. Nie jest wykluczony również przyjazd małżonki arcyksięcia.

P. prezydent kolei państwowych, dr Biliński. zamierza poczynić, jak nas zapewniano, daleko idące ulgi dla młodzieży szkolnej, wybierającej się gremjalnie na Wystawę. Bliższe szczegóły, podamy wkrótce.

Trzecią cieplarnię, żelaznej konstrukcji, rozpoczęła w tych dniach stawiać firma Schotta. Na miejscu, przeznaczonem dla ogrodnictwa, sadzone są już róże wysokopienne p. Klimowicza.

Wystawa naftowa zyska świetną ozdobę w czterech obrazach, pędzla p. Rybkowskiego, przedstawiających: Równo, Wietrzno, Bóbrkę, Lipinki i Potok. Obrazy te zamówił dla dekoracji pawilonu naftowego p. Klobassa Zręcki, właściciel największej studni z Potoka, nazwisko zaś artysty poręcza, iż wywiąże się on godnie z powierzonego mu, a pięknego zadania.

Herbata.

— Jeszcze filiżankę herbaty?

— Dziękuję.

Skoro jesteśmy już po herbacie, poświęćmy chwilę czasu — herbacie. Zajrzyjmy przedewszystkiem do podręcznika botaniki. Oto, co w nim znajdziemy:

Herbata — *Thea chinensis*. Należy odróżniać za Lineuszem jej gatunki: *Thea viridis* i *thea bohea*. Rośnie dziko w Chinach, a do 700 odmian liczy. Bywają między niemi gatunki bardzo osobliwe, jako to: *Thea cochinchinensis* Lour. i *Thea oleosa* Lour., z których pierwsza rośnie dziko w Kochinchinie, druga w okolicach Kantonu.

Ale zapewne masz, piękna pani, u siebie kamelję? A więc dowiedz się, a raczej powtórz, co ci jest oddawna wiadome, że herbata w układzie roślin przyrodzonym wraz z drugim rodzajem, do niej bardzo podobnym, mianowicie kamelją, stanowi osobną rodzinę, którą de Candolle nazwał roślinami kameljowatemi (*Cameliae*), przedstawia się herbata, jako krzew, dorastający w stanie dzikim do 20, w stanie zaś uprawnym zaledwie do 5 stóp wysokości. Liście ma, jak laur, zawsze zielone, t. j. na zimę nie opadające. Lubi ziemię wrzosowatą, a pielęgnowana bywa zupełnie jak kamelja, bo ani zbytniego ciepła, ani nadmiernego chłodu nie znosi.

Odłóżmy botanikę i zwróćmy się do historji, a raczej do *Intermediaire des chercheurs des curieux*, gdzie znajdziemy następujące dane o herbacie w szeregu wieków:

Używanie herbaty w Chinach i Japonji sięga najodleglejszej, dla historji dostępnej starożytności. Śmiało można powiedzieć, że herbata, to napój stary, jak świat. Sięgające czasów niemal zamierzchłych poematy chińskie opiewają nieporównane właściwości herbaty. Olearius, podróżnik po Wschodzie, który w latach 1635—1639 zwidzał Persję, zwraca uwagę na powszechne używanie na Wschodzie herbaty, przywożonej drogą karawanową z głębokiej Azji.

W końcu ubiegłego stulecia olbrzymie plantacje herbaty zieleniły się na Jawie, Ceylonie, w Indjach wschodnich, w Gruzji, nie mówiąc już, oczywiście, o ojczyźnie tego ziela, Chinach.

Do Europy przedostała się herbata dopiero w początku XVI stulecia, tj. w epoce, gdy kawa była już używana powszechnie. Z Europejczyków pierwsi Holendrzy zaczęli używać herbaty; oni też prowadzili nią wyłączny niemal handel, a sprzedawali ją, zaiste, na wagę złota, nie jako napój, lecz jako lekarstwo na najrozmaitsze choroby. W r. 1630 funt herbaty kosztował w Paryżu 30 liwrów, w Londynie zaś, gdzie po raz pierwszy ukazała się około r. 1666, aż 60 szylingów. Przywiózł ją do Angli z Holandji lord Harlington. Dopiero od r. 1705 Anglicy zrzucili z siebie herbaciane jarzmo Holandji i na własną rękę zaczęli sprowadzać ziele wprost z państwa niebieskiego. Odtąd herbata coraz więcej bywa używana na Północy, gdy w południowych krajach Europy na pierwszym stają planie: kawa i czekolada. W r. 1720 Anglja corocznie zużywała 700.000 funtów herbaty; w r. 1755 ilość ta wzrosła do 4 miljonów funtów; w r. 1766 Anglicy wywieźli z Chin 6 milj. funt., Holendrzy $4^1/_2$ milj., Szwedzi i Duńczycy po 2,100.000, Francuzi zaś 2,100.000 funt. herbaty. Z biegiem czasu ilość herbaty, wywożonej rok rocznie z Chin, wzrastała z bajeczną szybkością, a już w r. 1830 ilość herbaty, spotrzebowanej przez Europę zachodnią, dochodzi do 76,842.000 funtów.

A dziś? Dziś Europa naparza i wypija herbaty z trzech miljardów funtów.

Jak wszystko na świecie, miała herbata żarliwych zwolenników obok zajadłych przeciwników, którzy staczali z sobą walki gorące. We Francji do zagorzałych zwolenników herbaty należał kanclerz Piotr Setier, którego lekarz Morissé napisał w r. 1648 broszurę o chińskim napoju. Wedle autora dziełka, herbata działa nietylko na ustrój fizyczny, ale udoskonala i uszlachetnia duchową stronę człowieka. Kardynał Mazarini uważał herbatę za jeden z najskuteczniejszych środków leczniczych na liczne swe dolegliwości, których nabył w ciągu romantycznie spędzanego żywota. Zwłaszcza powszechnem było wówczas mniemanie, iż podagra boi się herbaty.

Profanacji klasycznego napoju chińskiego przez dodawanie do herbaty mleka dopuściła się po raz pierwszy Francja. Pani de Sevigné, wspominając w jednym ze swoich listów o ekscentrycznościach margrabiego de la Sablier, cytuje, iż dziwak ten zwykł pijać herbatę „zepsutą mlekiem“.

Największym jednak chyba zwolennikiem był lekarz holenderski, Korneljusz Dekker, który najzupełniej serjo twierdził, iż w niektórych wypadkach chorobowych należało wypijać herbaty do... 100 filiżanek dziennie. W broszurach swoich powoływał się na świadectwo Morissé'go i wychwalał zwłaszcza wpływ herbaty na moralność człowieka.

A dziś? Dziś lekarze nie idą, oczywiście, tak daleko, w zasadzie jednak nie odmawiają słuszności rozumowaniom Morissé'go i Korneljusza Dekkera. Tylko, że już nikt 100 filiżanek dziennie nie zaleca. Zmarły w r. z. w Pawji, Moleschott, należał do bardzo żarliwych zwolenników herbaty. Według tego uczonego, herbata wpływa silnie na podtrzymanie energji przy pracy umysłowej i sprzyja skupieniu ducha, ożywieniu myślenia i szybkości kojarzeń pojęciowych.

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

W wypadkach szczęśliwych instynkt i miłość kierują wyborem, lecz wypadki te są rzadkie, niemal wyjątkowe. Zazwyczaj każda panna uważa pierwszego lepszego zjawiającego się konkurenta, jako wybawcę z pod ciężkiej opieki rodzicielskiej. Byleby miał ładny wąsik, umiał zgrabnie tańczyć i co najważniejsza, byleby rozporządzał dochodami, mogącemi zapewnić wygodne życie, oto — zdaniem niedoświadczonego dziewczęcia, wyborny materjał na męża!... Interes więc załatwia się jak najprędzej, młoda para spieszy się do ołtarza i... po kilku miesiącach obie strony przychodzą do przekonania, że błąd popełniły. Następuje żal po niewczasie.

Gdybyż jeszcze młode to małżeństwo umiało znaleźć przyczyny owego błędu, gdyby starało fakt już dokonany pokierować tak, aby dalsze pożycie mogło być jak najznośniejszem. Niestety, chęci nie brak po temu, lecz brak umiejętności. Ani mąż, ani żona, nie wiedzą, jaką drogą dojść do koniecznego porozumienia, jedno drugiemu wyrzuca błędy i wady, często nawet niesłusznie i z ogniska rodzinnego, mogącego być przybytkiem szczęścia, wytwarza się istne piekło.

Wszystko to są następstwa złego, tj. nieodpowiedniego wychowania.

Jakież więc są reguły, mające na celu owe dzieło wtajemniczenia, tak koniecznego dla dziewcząt? Jaki kierunek potrzeba nadać ich umysłowi? Jakie zasady ogólne należy w nie wpajać?...

„Dawajcie zawsze dziewczętom do zrozumienia — powiada filozof grecki, Epiktet — że dla tych, które są skromne, rozsądne i szanujące swych bliźnich, wszyscy ludzie okazują się życzliwymi i wszyscy je szanują“.

To samo zaleca autor „Katechizmu wychowania dziewcząt i chłopców“, skreślonego w XVI stuleciu:

„Pytanie: Czego uczyć trzeba młodą dziewczynę?...

Odpowiedź: Przystojności w mowie, w czynach i w ubraniu, staranności w gospodarstwie domowem, prania, gotowania, szycia, przędzenia i... milczenia“.

Fenelon na to samo pytanie odpowiada bardziej szczegółowo, choć w tym samym porządku pojęć:

„Młodą dziewczynę — pisze ten autor — przyuczać trzeba od młodości do zarządzania swem gospodarstwem, wtajemniczać ją w sprawy domowe, aby wiedziała: ile co kosztuje, ile czego kupić trzeba, w jakim gatunku; tym sposobem wdraża się w nią zasady oszczędności. W każdym razie należy zwracać uwagę, aby oszczędność nie przerodziła się w skąpstwo. Dalej przyzwyczajać ją należy, aby nigdy nie ścierpiała nic brudnego, podartego lub zepsutego. Trzeba kształcić jej umysł obserwacyjny w kierunku dostrzegania najmniejszych śladów nieładu. Utrzymywanie wszystkiego na swojem miejscu, jest pierwszą podstawą porządku, czystości i oszczędności. Zasada ta zdaje się mało znaczną; stosując ją jednak dokładnie we wszystkiem, dojść można do świetnych wyników. Dziecko, przyuczone od młodości do utrzymywania swych zabawek i swego ubrania w odpowiednim porządku, przyzwyczai się z pewnością w późniejszych latach do trzymania na wodzy swych myśli i czynów“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Licytacja. Dnia 10 maja br. odbędzie się w starostwie nowosądeckiem licytacja ofertowa na roboty konserwacyjne na gościńcach rządowych w tamtejszym okręgu budowniczym, na lata 1894, 1895 i 1896. Koszta fiskalne budowli wykonać się mających wynoszą na r. 1894 ogółem 13.688 złr.

FEJLETON.

74

KRWAWY ROK.

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Fornale dworscy pozwozili z lasu broń i amunicję, chłopcy w kuchni i kredensie odczyszczali karabiny, ekonom doglądał, by kowal dobrze podkuł konie, które miały pójść w drogę, mandatarjusz i policjanci robili na gwałt naboje, a dziewczęta w pokoju dziedziczki skubały szarpie i szyły bandaże.

W ciągu dnia, kilkunastu wybitniejszych powstańców powinno było przybyć z okolicy, reszta zaś miała zebrać się dopiero w nocy. Taki był plan z góry ułożony. Zaraz też po południu zajechało troje sań, z których wysiadło trzech mężczyzn. Za saniami szło luzem kilka koni. Razem było tedy we dworze dąbrowieckim blisko dwudziestu zbrojnych, nie licząc w to mandatarjusza, oficjalistów i policjantów, na których pan Czartowski liczył także jak na cztery tuzy.

Myśl o tem, co nazajutrz miało nastąpić, do tego stopnia zajmowała wszystkie umysły, że o niczem innem nie mówiono, tylko o powstaniu i ataku na miasto cyrkularne. Każdy był poważny i rzadko kto odezwał się kiedy słowem weselszem.

Panna Jadwiga, mimo, iż w pierwszej chwili ucieszyła się niezmiernie z przyjazdu Stanisława, prędko posmutniała, ponieważ nie mogła znaleść chwili swobodnej, żeby z nim sam na sam pomówić. We dworze było jak w ulu. Jedni wchodzili, drudzy wychodzili, w każdym pokoju ktoś siedział, a prócz tego Stanisław musiał ciągle radzić z innymi. O! ileż byłaby dała za to, gdyby teraz, zamiast zawieruchy śnieżnej, była na dworze wiosna, strojąca drzewa w zielone korony i ułatwiająca młodym ludziom schadzki pod kasztanami!

Jeden tylko raz powiodło się jej zejść ze Stanisławem bez świadków. Biegnąc z pokoju matki przez sień do kuchni, spotkała go jak właśnie do dworu wchodził. Stanął i ujął ją za rękę. Nie cofnęła jej...

— Przyjechałem! — szepnął.

— Dziękuję ci, panie Stanisławie!

— Jeżeli zwyciężymy, panno Jadwigo....

— Wtedy będziemy szczęśliwi! — dokończyła. — I aby to jak najprędzej mogło nastąpić, weź pan oto ten skaplerz, który od dziecka na sercu nosiłam... On cię ochroni od złej przygody i do zwycięztwa zaprowadzi.

Ledwie tyle mieli czasu, że wziął skaplerz i w rękę ją pocałował. W tej samej chwili usłyszał za sobą głos, który go wołał. Był to Franuś. Pobiegł więc do towarzyszów, bo go potrzebowali.

Nad samym wieczorem przybyło jeszcze kilku spiskowych, od których dowiedzieli się, że w nocy prawdopodobnie nikt więcej nie przyjedzie, ponieważ śnieżyca zrobiła się jeszcze większą, a zaspy były już takie, że miejscami sanie nie mogły się przesunąć. Chociaż nie była to wiadomość przyjemna, nikogo ona jednak nie przestraszyła, atak bowiem na miasto miał nastąpić dopiero przyszłej nocy, więc za dnia mogli jeszcze wszyscy zdążyć do swoich punktów zbornych.

Do wieczerzy zasiedli sami mężczyźni. Nastrój był poważny, uroczysty. Spiskowcy rozmawiali cicho, na każdej twarzy widać było zamyślenie. Powstał gospodarz i ten sam kielich, z którego Ćwik pił, do góry podnosząc, wychylił go za pomyślność sprawy. Gdy go stawiał, szkło pękło i kielich rozpadł się na kilka kawałków, które z przykrym brzękiem na ziemię pospadały. Obecni spojrzeli po sobie, i niejednemu serce niespokojnie w łonie uderzyło.

— Zła wróżba! — dał się słyszeć głos od szarego końca.

Gospodarz milczał, tak go ten wypadek zmięszał, lecz znaleźli się inni, którzy złowrogiego wróżbiarza zakrzyczeli.

— Ktoby tam zważał na taką drobnostkę! — jeden zawołał.

— Takie rzeczy codzień się przytrafiają! — rzekł drugi.

— Smutnaby to była sprawa, którejby losy zależały od szkła kruchego! — zauważył trzeci.

Ostatnia uwaga najbardziej się podobała, więc też po niej towarzystwo znacznie się ożywiło. Kielichy zaczęły krążyć, coraz nowe toasty szybko po sobie następowały, przygnębienie, spowodowane pęknięciem kielicha, pierzchło tak szczęśliwie, że wkrótce po nim nawet ślad nie został.

Gdy spiskowcy od stołu powstali, Stanisław osądził, iż mimo pory spóźnionej, powinien niepostrzeżenie wymknąć się do wsi, aby tamże zasięgnąć języka. Bądź co bądź należało wybadać, jak właściwie chłopi byli usposobieni, gdyż nazajutrz rano miano ich wezwać, by się z powstańcami łączyli. Najlepsze pod tym względem wiadomości mógł mieć Jasiek, syn Katarzyny Nowakowskiej, o którego nagłym powrocie Stanisław już wiedział. Do niego tedy postanowił się udać.

Chociaż w ogrodzie było śniegu prawie w pas, młody nasz przyjaciel dostał się jednak szczęśliwie do parkanu, i jak ongi, gdy go w te strony miłość wiodła, przelazł parkan i podążył prosto do chaty starej Nowakowskiej. Gdy szedł przez wieś, dziwił się niezmiernie, że o tej godzinie w tylu jeszcze chatach widział światło. Przed chatą Tomasza Ćwika mimowolnie stanął, jakby go co tknęło. Spojrzał w małe okienko. Przy blasku łuczywa dostrzegł kilkunastu chłopów, jak siedząc w wielkiem kole nad czemś radzili. I musieli bardzo cicho rozmawiać, skoro na drogę nawet szmer nie dochodził.

Za chwilę wszedł do Nowakowskiej.

Franuś leżąc na sianie, którego służba do pokojów dla gości dosyć naznosiła, zaczynał już usypiać, gdy Stanisław wrócił. Brat ujrzawszy go siadł i oczy przetarł. Stanisław był bardzo blady i pomięszany.

— Gdzieś tak długo był? — Franuś go zapytał.

— Chodziłem do wsi.

— Tak późno?

— Chciałem dowiedzieć się, co chłopi myślą.

— I cóż ci powiedzieli?

Stanisław ramionami wzruszył.

— Alboż ja wiem, co o tem wszystkiem sądzić? — odrzekł. — Widziałem wprawdzie tylko jednego, lecz zdaje mi się, że ten powinien lepiej, niż każdy inny, wiedzieć, co mówi, bo to urlopnik.

— Może nie chciał prawdy ci wyznać — Franuś odparł.

— Tego nie przypuszczam. Człowiek ten ma dla mnie pewne obowiązki, jeszcze z owych lat, gdym mu był nauczycielem, jego matka jest mi nawet całą duszą oddana, zresztą to com od niego usłyszał, nosi także cechę życzliwości.

— Więc co ci powiedział? — brat napierał.

— Abyśmy się chłopów strzegli, bo są dla nas jak najgorzej usposobieni.

Obadwa umilkli i tylko patrzyli na siebie. Przeczucie szepnęło im w duchu, że urlopnik miał słuszność, ale ponieważ głowa nie chciała tego uznać, w niej bowiem z dawien dawna zakorzeniła się myśl o tyle piękna, o ile nieprawdziwa, która rozdmuchana przez poezję romantyczną, przeszła w dogmat narodowy, myśl stanowczo twierdząca, że lud jest warstwą najszlachetniejszą, przeto pod jej wpływem złe przeczucie rychło pierzchło i Stanisław pierwszy przemówił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Kraków dnia 28 kwietnia

Kalendarz kościelny. Dziś Witalisa i Walerji męczenników; jutro Piotra męczennika.

W kościele N. P. Marji, w niedzielę nabożeństwo główne, t. j. sumę odprawi ks. Szymon Podczerwiński, kazanie przed sumą wypowie ks. Turry, jubilat.

W poniedziałek, wtorek i środę, codziennie o godz. 7-ej rano msza św. i procesja o błogosławieństwo dla owoców ziemi.

We czwartek, jako w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego i Znalezienia św. Krzyża, odpust bracki. O godz. 9 wotywa przed ołtarzem Pana Jezusa, o godzinie 10 kazanie wypowie ks. dr Komorowski, następnie sumę odprawi ks. T. Skoczyński. O godz. 4-ej po południu nieszpory, a następnie „Te Deum".

Kalendarz myśliwski. W bieżącym miesiącu polować wolno przez cały miesiąc na: cietrzewie, głuszcze; do połowy zaś b. miesiąca na: słomki, dropie i pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4, min. 20, zachód słońca przypada na godz. 6 minut 52 po południu. Długość dnia godzin 14 minut 32.

Dziś, o godz. 4 min. 20 rano przypadła druga kwadra księżyca. Kalendarz przepowiada wzmożenie się ciepłoty, jednakże pogodę niestałą.

Ciepła rano stopni 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Ks. Kardynał Dunajewski był obecnym na wielkiej uroczystości, gdy Ojciec św. żegnał pielgrzymów hiszpańskich. Razem było wtedy w Bazylice św Piotra 17 kardynałów.

P. Simonowicz, prezydent apelacji lwowskiej, był dnia 25 b. m. na posłuchaniu u cesarza.

Rocznicę 3 maja będzie święcił Kraków, jak to już donosiliśmy, wieczorkiem wokalno-muzycznym, który się odbędzie w sali Towarz. strzeleckiego w przeddzień wielkiej rocznicy, t. j. we środę d. 2 maja, o godz. wpół do 8-mej wieczorem. Tegoż dnia, przed południem, odbędzie się w kościele OO. Pijarów uroczyste nabożeństwo.

Z zarządu szpitala św. Łazarza otrzymaliśmy co do artykułu „Bodajto hydropatja", umieszczonego w kronice z dnia wczorajszego, następujące objaśnienie:

„Do szpitala św. Łazarza dostarcza mleko wyłącznie p. Karol Czecz, właściciel dóbr Bierzanowa, za kontraktem rocznym. Wartość tego mleka waha się między 700 a 800 złr. miesięcznie".

Wobec tego musimy dodać, że pisząc wczoraj o fałszowaniu nabiału, którego żyd się dopuszcza, nie mieliśmy bynajmniej przedsiębiorcy na myśli, którego o taki czyn przecie niktby nie posądził, lecz żyda mleko wożącego, cośmy z naciskiem zaznaczyli. Na zapytanie jednego ze znanych w mieście naszem obywateli, komu żyd mleko dostawia, odrzekł, iż do szpitala świętego Łazarza. Być może, że wymienił on rozmyślnie inny zakład niż ten, który z jego rozcieńczonego nabiału korzysta, a to celem zmylenia pościgu, lecz my i tego dojdziemy. Musimy jeszcze dodać, że żyd ten wozi mleko w konewkach blaszanych, zamykanych na kłódki, przy sobie jednak ma zawsze klucze, któremi kłódki otwiera. Jutro będziemy służyli nazwiskami świadków, którzy niejednokrotnie przypatrywali się jego hydropatycznym manipulacjom.

Około 400.000 złr. będzie musiało wypłacić nasze Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń pogorzelcom Nowego Sącza. Jeżli nas pamięć nie zawodzi, mniej więcej taką samą sumę zapłacono w Stryju.

Magistrat m. Krakowa wydał obwieszczenie, wzywające właścicieli domów, aby zmuszali swoich dozorców do ścisłego i codziennego wykonywania przepisów o porządku i czystości w mieście. Jest to przypomnienie na czasie o obowiązku zamiatania i skrapiania chodników, ścieków i ulic.

Krakowska młodzież akadem. urządza 7 maja uroczysty wieczór na pamiątkę setnej rocznicy wydania manifestu połanieckiego przez Kościuszkę,

uwłaszczającego włościan. Wstęp na wieczór ten przystępny będzie tylko dla osób zaproszonych.

* **Z sądu.** Prokuratorja państwa w tych dniach wniosła akt oskarżenia do prezydjum sądu krajowego karnego w sprawie zawalenia się muru w trzech piętrowej kamienicy, przy ulicy Długiej, w roku ubiegłym, w którym to wypadku straciło życie dwóch robotników.

Przedstawienie teatralne, dane w dniu 25 bm. na dochód krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, przyniosło dochodu złr. 537 cent. 40, poniesione zaś wydatki wynoszą 114 złr. 40 cnt., przeto pozostał czysty dochód w kwocie 423 złr.

Sezon zabijaków. Okolice Podgórza słyną oddawna z awantur i bijatyk. Ilekroć jaka grupa spacerowiczów wysunie się za miasto, tylekroć przechadzka kończy się bójką krwawą. Bywają dni nawet takie, że po kilku rannych przywożą do szpitala do Podgórza. Mamy n. p. dowód tego w następujących wypadkach: W d. 22 b. m. wesołe grono szewców, ze śpiewami, w nastroju wielce serdecznym wyruszyło ku Płaszowowi a o godzinie 7-mej wieczorem przywieziono z tej kompanji Jana Wołowca, którego Jan Wójcik, naszpikował kozikiem, jakby pragnął przyrządzić z kolegi „sztufadę“. Rany ciężkie i niebezpieczne. W d. 23 t. m. Janowi Hura, ceglarzowi, połamał żebra Jan Hujdus podejrzywając go, że doniósł właścicielowi stawu p. Siechertowi o ukradkowem przez niego łowieniu ryb. Tego samego dnia kompanja złożona z Jana Lasa, Jana Króla i braci Krupeckich, zaczerpnąwszy zbyt wiele animuszu, w szynczku na drodze do Wieliczki, pobiła bardzo ciężko na stacji kolei Płaszów, Wawrzyńca Kozła, ośmielającego się nazywać ich pijakami, a który skutkiem tego został ich kozłem ofiarnym.

Zjazd w Wieliczce. D. 13 i 14 maja 1894 t. j. w oba dni Zielonych Świąt urządzonem będzie Zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód jest przeznaczony dla ubogich tamtejszego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Bliższe szczegóły podają afisze.

Z naszego przemysłu. Lwowska dyrekcja kolei państwowej powierzyła dostawę robót blacharskich w obecnym sezonie letnim, chrześcijańskiej fabryce wyrobów metalowych p. Sulikowskiego w Dębnikach pod Krakowem. Pocieszający to fakt, gdyż dotąd dostawę tę mieli w swych rękach przeważnie żydzi.

Nauczyciel z Bołszowiec, Daszyński, o którego tajemniczem zniknięciu podaliśmy za *Diłem* przed kilku dniami wiadomość, jak się okazało, żyje i nic mu nie brakuje, wyjechał tylko na jakiś czas do Stanisławowa i nie dał znać o sobie, skutkiem czego wylęgła się pogłoska o zamordowaniu go przez żydów.

Nowa katedra we Lwowie. Jak wiadamo z telegramów, cesarz zamianował kandydata nauczycielskiego w Uniwersytecie kijowskim, Michała Gruszewskiego zwyczajnym profesorem historji w Uniwersytecie lwowskim. Nowy profesor wykładać będzie historję w języku ruskim. P. Gruszewski jest z pochodzenia Małorusinem, wychowańcem Uniwersytetu kijowskiego, a uczniem znanego historyka, Włodzimierza Antonowicza. W świecie naukowym znany jest z kilku prac, z których najcelniejsza: *Historja W. Księstwa Kijowskiego* (w języku rosyjskim) świadczy o pracowitości autora i rozległych studjach archiwalnych. *Dzieje W. Ks. Kijowskiego* doprowadził p. Gruszewski do końca wieku XIV i nie miał tam wcale sposobności potrącenia o stosunki polsko-ruskie. Przeważną część swych prac pomniejszych drukował w czasopiśmie *Kijewskaja Starina*, wychodzącem w Kijowie, w języku rosyjskim, ale poświęconym dziejom Rusi. Z nich najważniejsze: *K' waprosu o Bołochowie* i *Barskaja okolicznaja szlachta* (do końca wieku XVIII). W tej ostatniej pracy autor z wyraźną tendencją przypisuje szlachcie polskiej w okolicach Baru pochodzenie małoruskie. Idąc za myślą swego mistrza, Antonowicza, p. Gruszewski radby widocznie, aby szlachta polska w ziemiach ruskich wróciła do swej dawnej narodowości ruskiej.

Dar honorowy dla ks. arcybiskupa Issakowicza. We Lwowie zebrało się onegdaj w sali ratuszowej około 100 osób ze wszystkich sfer miasta, celem naradzenia się nad sposobem uczczenia i wręczenia daru honorowego ks. arcybiskupowi Issakowiczowi. Zgromadzeni wybrali prezydenta miasta, p. Mochnackiego, przewodniczącym komitetu, poczem wybrano komitet ściślejszy, wreszcie, na wniosek p. Romanowicza, termin do zbierania składek wyznaczono po koniec września i na tem obrady zamknięto.

Świadectwo pochwalne i remunerację otrzymał od ministerstwa obrony krajowej wachmistrz żandarmerji, Stanisław Borecki, w uznaniu zasługi w wyszukaniu dwóch niebezpiecznych złoczyńców.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Liskowatem, ks. Włodzim. Ryniawcowi, gr. kat. proboszczowi w Cisnej.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Jarosławiu, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 4 czerwca br., a zaś wybór jednego członka tejże Rady z grupy gmin miejskich na dzień 6 czerwca br.

Ślub. We Lwowie odbył się d. 25 bm. ślub panny Marji Młodnickiej, córki profesora rysunków, p. Karola Młodnickiego, z p. Wacławem Wolskim, synem śp. Ludwika, byłego deputowanego do Rady państwa i adwokata.

P. Józef Kościelski zapadł ciężko na gardło i w cieplych kąpielach morskich musi szukać ulgi i zdrowia.

Rozwody. Z Rzymu donoszą, iż zwrócił tam uwagę fakt, jako w kongregacji, zajmującej się rozpatrywaniem spraw o unieważnienie małżeństwa, znajduje się obecnie aż 14 takich spraw małżonków polskich. Liczba ta jest większą od cyfry wszystkich spraw tego rodzaju, nadesłanych z innych krajów Europy.

Ze Stryja piszą: Przedwczoraj odbył się tu pogrzeb inspektora kolei, śp. Przybysławskiego, który cieszył się wielkiem uznaniem. Liczny udział publiczności w pogrzebie i współczucie, okazywane rodzinie przedwcześnie zmarłemu, były dowodem życzliwości, jaką sobie ten zacny człowiek w mieście zaskarbił. — Z cieplejszą porą słychać tu o chorobach nagminnych, a w szczególności o tyfusie, który ma się dość często pokazywać.

Aresztowany przed kilku dniami we Wiedniu baron Possinger, syn b. namiestnika, o czem doniosła już depesza, dostał się pod klucz z powodu długów oszukańczych, przed kilku laty jeszcze porobionych we Wiedniu. Wówczas pan baron z Wiednia uciekł i wdrożone za nim poszukiwania były bezskuteczne. Przed kilku dniami dopiero pojawił się znowu we Wiedniu i zaraz został przyaresztowany.

Ludność Warszawy, według kartek meldunkowych, przechodzi już pół miljona mieszkańców. Projektują urządzenie w roku bieżącym jednodniowego spisu ludności tak samej Warszawy, jak też w ostatnich czasach, przyłączonych do niej przedmieść.

Telefony polowe. Podczas tegorocznych pruskich manewrów cesarskich utworzone będą sposobem próby oddziały dla telefonów polowych.

Na pomnik Kossutha ofiarowała Rada m. Budapesztu 20.000 złr., a Kasyno narodowe tamtejsze 1.000 złr.

Składki. Na dar dla ks. arcybiskupa Issakowicza ks. Pawlikowski, ks. Skoczyński i ks. Władysław Jaworski z Jaworzna, każdy po 1 koronie. Ks. Wład. Jaworski, przysłał także dla pogorzelców w Nowym Sączu (chrześcijan) 1 złr.

Na pogorzelców N. Sącza (chrześcijan) złożyli następnie w naszej redakcji: N. N. 1 złr., E. C. 50 ct., Maniusia Telesznik 1 złr. i Julja Nowak 1 złr.

Z teatru. Dziś dramat w 5-iu aktach H. Ibsena „Dzika kaczka“. W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami“. W poniedziałek teatr zamknięty.

Nekrologja. We Lwowie zmarł przedwczoraj Tadeusz Koniarski w 22 wiośnie życia, na suchoty. Przedwcześnie zmarły młodzieniec był podporą i dumą matki swojej, wdowy po żołnierzu polskim.

ROZMAITOŚCI.

Wspomnienia z dworu w Tuilerjach, spisane przez hr. Tascher de la Pagarie, wychodzą obecnie w Paryżu pod tytułem: „Mój pobyt w Tuilerjach“. Pierwszy ich tom obejmuje lata od 1852 do 1858, drugi zaś od 1859 do 1865, tj. przeciąg czasu od kampanji włoskiej do śmierci księcia Morny włącznie, czyli epokę szczytu sławy i świetności rządów Napoleona III. Hrabina zajmowała stanowisko, które pozwalało jej na najdokładniejsze obserwacje. Ojciec jej, spokrewniony z domem cesarskim (Józefina Beauharnais, pierwsza żona Napoleona I, była z domu Tascher de la Pagerie), powołany został do dworu cesarskiego przez Napoleona III, a po ożenieniu się jego z Eugenją Montijo, mianowany głównym marszałkiem dworu cesarzowej. Brat hrabiny był szambelanem dworu, a mieszkała z matką pod dachem Tuilerjów, w pawilonie Marsan, jako kuzynka cesarza. W salonie jej zbierali się najświetniejsi i najinteligentniejsi przedstawiciele ówczesnego towarzystwa; bywali u niej monarchowie, a niektóre przez nią wydane zabawy zyskały szeroki rozgłos. Długo, między innemi, pamiętano na dworze bal kostjumowy, urządzony w sali marszałków, na który cesarzowa Eugenja przybyła przybrana za małżonkę doży weneckiego, strojna we wszystkie djamenty korony. Przebywając ciągle wśród dostojnego grona, p. Tascher de la Pagerie mogła z całą łatwością notować przez 25 lat wszelkie zdarzenia i rozmowy, choćby najbłahsze, co jej pozwoliło skreślić następnie wierny obraz dworu Napoleona III. O zbytkach cesarzowej i dam jej otoczenia w Compiègne pisze hrabina między innemi: „Co za przepych! Co za tualety! Cesarzowa dała przykład, a ponieważ nie naśladowano jeszcze mód angielskich, przeto wzrok mógł się w istocie napawać świetnością strojów.“ — Ale te zabiegi o najwyższą elegancję miały i swoje złe strony; ten wyrafinowany zbytek wymagał kosztów, niebezpiecznych dla cnoty. Do śniadania zasiadało zawsze 80 osób. do obiadu blisko 100. Tańczono co wieczór, żądza rozrywek dosięga zatrważającego stopnia. Trzeba było mieć bardzo świeckie usposobienie, by znajdować przyjemność w takiej ciągłej pogoni za zabawami.

Hymn Apollina. Pisaliśmy niedawno o hymnie do Apollina, odnalezionym w Delfach, a który przed kilku dniami, wykonany został w Atenach przez chóry męskie. Oto dosłowny przekład tekstu:

„Bożku o złotej lirze, Synu Zeusa, królujący na śnieżnych szczytach, Ty, co śmiertelnikom objawiasz przepowiednie nieśmiertelnych wyroków! Pragnę opisać, jak zdobyłeś Proroczy trójnóg, strzeżony przez smoka, Jak obliczem swem zmusiłeś do ucieczki potwora o giętkiem cielsku.

„O Muzy gęstych lasów Helikonu, Córy gromowładnego Zeusa, Dziewice o jasnych ramionach, Przybywajcie czarować głosami swemi. Brata waszego, złotowłosego Feba, Bożka, co w Parnasie, Wśród pięknych Delfinek, Wznosi się ku krzyształowym wodom Kastalskim, Świetlanego władcę góry o proroczej jaskini.

„Przybywajcie ku nam, córy Aten, Które to miasto, dzięki Palladzie, Bogini o zwycięskim ramieniu, otrzymało niewzruszone podstawy. Na ołtarzach płoną ogniska, Pożerając cielska młodych byków, Ku niebu wznosi się dym kadzideł Arabji, Flety zawodząc pieśń miarową, a złota Cytra o dźwiękach słodkich, odpowiada głosom piejącym hymny.

„O pielgrzymi Atyki, opiewajcie bogów zwycięskich“.

Nieznany obraz Rembrandta. Doktor Bredius, historyk sztuki i krytyk holenderski, oznajmia w „Spektatorze Niderlandzkim“, iż odnalazł w Anglji nieznany obraz Rembrandta. Jestto portret starca w żółtym płaszczu, siedzącego na fotelu. Postać wielkości naturalnej, na jednym z rogów płótna widoczny podpis i data: r. 1663. Nie znano dotychczas ani jednego obrazu Rembrandta z tego roku, również jak i z roku 1662. W r. 1661 namalował „Syndyków“ i parę innych płócien, w r.

1664 — „Śmierć Lukrecji" i „Człowieka z pistoletem". Dzieło, odkryte przez doktora Brediusa, przypomina kolorytem i tchnącą zeń siłą męską „Narzeczoną żydowską" z Muzeum Van der Hoop w Amsterdamie.

Przyjęcie nowożeńców w Darmsztadzie było nadzwyczaj wspaniałe i entuzjastyczne: wszystkie warstwy ludności przyjmowały w niem udział. Nie było prawie ani jednego okna, w którem nie byłyby umieszczone girlandy, monogramy, kwiaty, flagi, ani jednego balkonu, z któregoby nie zwieszały się dywany. Młoda para przybyła pociągiem nadzwyczajnym z Koburga w d. 20-ym b. m., o wpół do ósmej wieczorem, a przejechawszy tylko przez iluminowane miasto, udała się do myśliwskiego pałacu Kranichstein, położonego o cztery mile od Darmsztadu. Nazajutrz odbył się wjazd uroczysty w powozie, ubranym kwiatami i zaprzężonym w sześć koni siwo-jabłkowitych. Urządzona była na cześć nowożeńców procesja, w której przyjęły udział towarzystwa chóralne, gimnastyczne w strojach wspaniałych, dalej studenci, przybrani w jasne: niebieskie, ponsowe, zielone i żółte kostjumy; uczniowie i dzieci ze szkółek początkowych, w jasnych sukienkach, niosły girlandy i wieńce. Książęca para kilkakrotnie w otwartym powozie przejeżdżała w ciągu dnia ulice miasta, które roiły się coraz liczniejszemi tłumami. Wszystkie sklepy były zamknięte, oprócz restauracyj; mieszkańcy przechadzali się w strojach świątecznych. O godzinie szóstej książęca para wyjechała z nowego pałacu, udając się do starego zamku na rynku. Tu nowożeńcy wydali obiad w starej sklepionej sali bankietowej. Stół uginał się pod staroświeckiem i nowożytniejszem srebrem. Nakryć było 92. Na pierwszem miejscu siedziała młoda para książęca, po prawej ręce księcia zajmował miejsce ks. Wilhelm Heski. Wieczorem miasto było iluminowanem przepysznie. O wpół do 9-tej książęca para przejeżdżała znowu wśród ulic jarzących się od różnokolorowych świateł w otwartym powozie. Witano ją entuzjastycznemi okrzykami. O dziesiątej odbył się pochód z pochodniami naokoło rynku, a jednocześnie towarzystwa chóralne odśpiewały pod balkonem Altes Schloss starą niemiecką pieśń powitalną: „Gott grüsse Euch" i kilka innych. Na balkonie ukazali się nowożeńcy, witani głośnemi okrzykami.

Cesarz Wilhelm udzielił wielkiemu księciu Heskiemu z okazji jego zaślubin stopień generał-majora.

Orkan. Od poniedziałku sroży się na północnem wybrzeżu Irlandji straszny orkan. Wiele łodzi angielskich, irlandzkich i szkockich utonęło. Obawiają się wielkich strat w ludziach.

Bryganci w wielkiej sile napadli na wyspie Sardynji poborcę podatkowego, zamordowali go i zrabowali. Jest to piętnasty z rzędu wypadek zamordowania poborcy podatkowego w kilku latach.

Katastrofa w Grecji. Ostatnie trzęsienie ziemi okazuje się coraz straszniejszem w swoich skutkach. Około 800 osób zginęło.

Tragedja małżeńska. Straszny dramat miłosny rozegrał się w Berlinie przy ul. Hollmannstrasse pod nr. 43. Rozłączona z mężem, licząca 35 lat wieku, Anna Machota, od listopada r. 1891 pełniła obowiązki gospodyni u garsona hotelowego, Henryka Hehlego, również rozłączonego z małżonką swoją. Mąż Machotowej, przebywający w Czechach u krewnych, kilkakrotnie daremne czynił próby skłonienia żony do powrotu, skutkiem czego postanowił ostatecznie ją zabić. Uskutecznieniu planu tego przeszkodziła przed mniej więcej półtora roku policja. W piątek niespodzianie Machota ponownie w tym celu zjawił się w Berlinie. Żona jego serdecznie go przyjęła, przyrządziła mu w nieobecności swojego pana ulubioną potrawę, nadto uczęstowała butelką wina w nadziei, że takim sposobem ułagodzi swojego małżonka. Nagle sąsiedzi usłyszeli strzały w pokoju gospodyni. Policja, zawiadomiona o zajściu, na stukanie żadnej nie otrzymując odpowiedzi, przemocą wysadziła drzwi i znalazła w kałuży krwi na podłodze izby leżących małżonków bez życia. Jak się zdaje, mąż z nienacka żonę zastrzelił, następnie zaś sobie samemu życie odebrał. Trupy odwieziono do miejskiej morgi.

Lynch. W Sylvanji, w stanie Ohio, tłum z 1.500 osób napadł na miejscowe więzienie, w którem oczekiwał na wyrok murzyn Newland, znajdujący się pod zarzutem zamordowania 81-letniej staruszki białej rasy, co tembardziej roznamiętniło motłoch. Szeryf, uprzedzony o grożącym napadzie, przyzwał na pomoc milicję, lecz nie zdołała ona poradzić sobie z tłumem. Wtargnął on do więzienia, pochwycił Newlanda i wyciągnąwszy go na ulicę, wymierzył mu sprawiedliwość doraźną. Strzelano doń póty, póki nie padł trupem. Nad zwłokami jeszcze znęcano się długo.

Oryginalna oszustka. *Kurjer warszawski* pisze: „W tych dniach policja śledcza wykryła szantaż, dokonywany od dość dawnego czasu, w sposób istotnie niezwykły.

Niejaka Marjanna Świtkiewiczówna, panna nie pierwszej młodości, ostrzygłszy krótko włosy, przebrana w męskie suknie, uchodziła za kawalera, mianując się Mieczysławem Nawrockim. Pod tem nazwiskiem zawierała ona znajomości zazwyczaj z pannami ze sfery zasobnych służących lub ze sklepowemi, nadskakiwała im, oświadczała się z miłością dla nich, a nawet proponowała małżeństwo. Nic dziwnego, że chętnych nie brakowało.

Wtedy w roli narzeczonego asystowała przedmiotowi swojej miłości na spacerach, razem się nawet z narzeczoną fotografowała, a jednocześnie wyłudzała pieniądze pod pozorem przedślubnych wydatków, lub też przyjmowała je w depozyt. Łatwowierne dziewczęta, nic nie podejrzewając, ciężko zapracowany grosz chętnie przyszłemu narzeczonemu oddawały. Gdy którakolwiek z nieszczęśliwych tych ofiar spotkała przypadkiem swego narzeczonego na ulicy w damskiem ubraniu, wówczas Świtkiewiczówna pod największym sekretem oświadczała, iż jest ajentem policji i w tym celu nieraz zmuszona jest przebierać się w damskie ubranie.

Naiwne dziewczęta ślepo temu zwykle wierzyły, a Świtkiewiczówna trzymała się w charakterze narzeczonego dopóty, dopóki wszystkich pieniędzy od swojej ofiary nie wyłudziła. Porzucone narzeczone żadnych kroków co do odebrania swych pieniędzy nie przedsiębrały, obawiając się ex-narzeczonego, który posiada taką władzę. Tem też można sobie wytłumaczyć, dlaczego tak długo szantaż tego rodzaju nie był ujawniony.

Ostatecznie jednak wszystko się wykryło, i obecnie kobieta-kawaler rozmyśla pod kluczem o swych heroicznych czynach. Protokół śledztwa, sporządzony przez policję, przesłany już został władzy sądowej".

Słynny bandyta. Żandarmi korsykańscy wszczęli nową obławę na słynnego bandytę, Bellacoscia, który przed laty dwoma sam oddał się w ręce sprawiedliwości. Przysięgli uniewinnili go wówczas jednogłośnie, wyprawiono go jednak z rodzinnej wyspy i skazano na osiedlenie w Marsylji. Lecz przyzwyczajonemu do innego życia opryszkowi, nie w smak szły miejskie obyczaje; porozumiał się też z kapitanem pewnego okrętu, który go odwiózł do Ajaccio. Rozesłano za nim żandarmerję, ludność miejscowa stanęła, jak zwykle, po stronie bandyty i przed kilku dniami przyszło do krwawego starcia. Dowiedziano się, iż 77-letni Bellacoscia przebywa w Guelicci; osaczono dom naokoło, lecz psy zaczęły ujadać, ostrzegając o niebezpieczeństwie. Bandyta miał czas schwycić karabin, ranił śmiertelnie dwóch żandarmów i uciekł niepostrzeżenie. Dla osłonięcia jego ucieczki, mieszkańcy wdali się w bójkę z żandarmami; padł jeden chłopak.

Sprawa Dreyfusa. W środę sąd okręgowy odeski wydał wyrok w sprawie oszustwa przy dostawie zboża w czasie głodu przez agentów domu handlowego Dreyfusa dla ziemstwa samarskiego. Przewodniczący tego domu, Levi, makler giełdowy, Weinstein z Kijowa i buchalter Langerman zostali uznani za niewinnych. Skazano zaś Einhorna, Bernsteina, Schechtera i Kulberga, wszystkich żydów, na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów i na zesłanie do rot aresztanckich na $1^1/_2$ roku. Prośby o pozostawienie skazanych na wolnej stopie za kaucją, nie uwzględniono. Nadto za spisanie trzech kontraktów co do kupna zboża na papierze zwykłym, sąd skazał za kontrawencję stemplową Weinsteina na 20.650 rs., Einhorna na 8275 rs., Bernsteina na 12.375 rs.

Galerja Schacka. W Berlinie silne wrażenie sprawiła decyzja cesarska, aby zapisana cesarzowi w spuściźnie wspaniała galerja obrazów zmarłego w zeszłym tygodniu poety i mecenasa sztuki, Schacka, która miała być, wedle życzenia testatora, przewiezioną do Berlina, pozostała w Monachjum. W dekrecie cesarskim upatrują fakt doniosłego znaczenia politycznego. Cesarz usłuchał rady księcia rejenta bawarskiego, który zwrócił uwagę na to, że przewiezienie galerji do Berlina wywołałoby silne niezadowolenie wśród ludności bawarskiej.

W pociągu pospiesznym. Przez tunel, w pobliżu Rapallo, zdążał onegdaj pociąg kurjerski z Rzymu do Genui. Ledwie się wagony pogrążyły w cieniach podziemnego przejazdu, konduktor, znajdujący się w budce wozu towarowego, uczuł kilka silnych pchnięć sztyletem w plecy, poczem rozbójnik niedostrzeżony chciał go strącić z pociągu, co mu się jednak nie udało. Mimo ran śmiertelnych prawie, konduktor nie stracił przytomności i z ostatnim wysiłkiem szarpnął za linewkę alarmową. Pociąg stanął, w tej samej chwili znikł niewyśledzony zbrodniarz, żadnego śladu po sobie nie zostawiając. Jak się zdaje, musiał to być zamach na wartościowe posyłki, znajdujące się właśnie w tym wagonie, na który napadł rozbójnik. Gdyby mu się było udało strącić z wagonu konduktora, byłby miał w tym jednym przedziale wozu niezwykły połów, gdyż między innemi znajdowała się tam paczka z 15.000 lirów.

Bankiet miljonerów. W tych dniach baron Hirsch wydał w Savoy Hotel w Londynie wspaniały bankiet, na który zaprosił 60 przyjaciół — samych miljonerów. Obiad kosztował 1200 ft. szt. t. j. 14.000 złr. Oto jak żydkowie jedzą.

Pamiętniki pani Beecher-Stowe. Czterdzieści lat ubiegło już od chwili wyjścia z pod prasy „Chaty wuja Toma", słynnej powieści, która przyczyniła się skutecznie do wyzwolenia murzynów, niźli wszelkie towarzystwa antyniewolnicze i przemówienia amerykańskiego kongresu. „Chata wuja Toma" rozeszła się w dwóch miljonach egzemplarzy, nie mówiąc o nieskończonej ilości przekładów. Syn autorki, pastor Karol Stowe, wydał niedawno „Wspomnienia i korespondencje" swej matki, zawierające wiele ciekawych szczegółów o życiu tej dzielnej i rozumnej kobiety, która tyle zdziałała siłą miłości i poświęcenia.

Z okazji tysiącznego przedstawienia „Mignon" Ambroży Thomas, ma być obdarzony wielką wstęgą Legji honorowej; będzie to pierwszy kompozytor francuski, któremu zaszczyt taki przypada w udziale. Podobno minister Spuller ma zamiar również i Verdiego, po przedstawieniu „Falstafa" udekorować wielkim krzyżem legji honorowej, której jest już komandorem od r. 1875, a wielkim oficerem od r. 1880, to jest od pierwszego przedstawienia „Aidy". Król Humbert zaś ze swej strony ma obdarzyć Thomasa wielką wstęgą św. Maurycego i Łazarza, orderem, w którym sędziwy kompozytor francuski piastuje godność wielkiego oficera.

HUMOR.

— Gdzie mieszkacie?
— W Krakowie.
— We własnym domu, czy w cudzym?
— Hm... Tak, jak we własnym, bo już drugi rok za mieszkanie nie płacę...

Mężczyzna często czuje antypatję do kobiety za to tylko, że się nie umiał podobać.

Po egzaminie śpiewu.
— Jakże pan dyrektor uważa głos mego syna?
— Hm... hm... Ogromny!...
— Coby też z niego mogło być?
— Wzorowy wywoływacz na licytacji...

OSTATNIA POCZTA.

Wiener Ztg. ogłasza rozporządzenie ministrów wyznań i skarbu z dnia 13 kwietnia, mocą którego wydane zostają postanowienia, dotyczące wprowadzenia w życie ustawy z d. 7 stycznia 1894 r., o podwyższenie płac dygnitarzy i kanoników przy katolickich kościołach metropolitalnych i katedralnych łacińskiego, greckiego i ormjańskiego obrządku.

Wielki koniuszy, ks. Rudolf Lichtenstein, i jeneralny adjutant cesarza austrjackiego, hr. Paar, mianowani zostali oficerami legji honorowej. Jest to podziękowanie Carnota za otrzymaną dekorację.

Wczoraj doniósł nam lakonicznie telegraf, że poseł Szczepanowski w komisji walutowej cofnął swój referat. Z dalszych depesz dowiadujemy się, że uderzono tam namiętnie na niego, zarzucając jego referatowi jednostronność. Wobec tego Szczepanowski oświadczył, że był to dopiero projekt, a nie referat wszechstronnie wykończony i natychmiast go cofnął.

Poseł, który ów referat poniósł do *N. Fr. Presse* i ogłosił go drukiem wpierw, nim komisja o nim się dowiedziała, przyznał się sam przed prezydentem Izby do tego czynu i w ten sposób burza została zażegnana.

Dnia 1 maja odbędzie się w rozmaitych okręgach wiedeńskich 24 socjalno-demokratycznych zgromadzeń. Na porządku dziennym będą obrady nad osmiogodzinnym dniem pracy i równem, powszechnem i bezpośredniem prawem wyborczem. Rezolucja, która przedstawiona będzie zgromadzeniom do przyjęcia, domaga się ośmiogodzinnego dnia pracy we wszystkich gałęziach przemysłu, ustanowienia 36-godzinnego spoczynku niedzielnego, zabezpieczenia prawa koalicji przez zniesienie ograniczeń w obecnie obowiązującej ustawie o związkach i stowarzyszeniach, surowego karania przeciwnego ustawie tamowania walki o płace przez organa urzędowe, oraz zupełnej wolności prasy. Wobec tego odezwa, wydana przez namiestnika w Wiedniu, z powodu zapowiedzianego święta robotniczego w dniu 1 maja, oznajmia, że zawieszenie pracy bez zezwolenia pracodawców jest niedozwolone, a jako przewidziane ustawą złamanie kontraktu, może za sobą pociągnąć ewentualnie wydalenie ze służby. Odezwa ostrzega robotników, dla ich dobra, najusilniej przed samowolnem zawieszeniem pracy, szczególniej przed wybrykami, które będą jaknajsurowiej tłumione. Z powodu, że parlament obecnie jest zebrany, nie będą dozwolone publiczne pochody ani w Wiedniu, ani w okolicy, a ze względu na inne okoliczności, nie będą one dozwolone także w innych miejscowościach. Poczyniono też wszelkie zarządzenia, aby skutecznie wystąpić przeciw ewentualnym zaburzeniom porządku.

Rząd hiszpański stwierdził, że w Lizbonie panuje nie choleryna, jak to Portugalja utrzymywała, lecz prawdziwa cholera. Za to w Konstantynopolu wygasła ona już zupełnie.

Telegramy.

Wiedeń 28 kwietnia. W Izbie poselskiej deputowany Lewicki mówił o życzeniach Galicji co do przemysłowego wykształcenia. Tylko wykształcenie w tym kierunku gruntowe może zapobiedz upadkowi małego przemysłu, do czego, w razie przeciwnym, niewątpliwie przyjąć musi. Jeżeli się zważy, jakie ofiary ponoszą: kraj, gminy i liczne stowarzyszenia (sama jedna lwowska kasa oszczędności na podniesienie przemysłu daje 400.000 złr.) — a czynią one to jedynie celem ożywienia i podniesienia tak rękodzieł, jako też i przemysłu w Galicji; jeżeli się zważy, że kiełkujący przemysł galicyjski potrzebuje szczególniejszego starania, zwłaszcza, że przez dłuższy czas, prawidłowy jego rozwój był przez fiskalizm tłumiony; jeżeli to wszystko weźmiemy na uwagę, natenczas domaganie się szybkiej i energicznej pomocy ze strony państwa dla podniesienia kraju w kierunku przemysłowym okaże się najzupełniej usprawiedliwionem i koniecznem. Minister oświaty, który niedawno trafnie mówił o potrzebie bodaj kilku kropli oleju idealistycznego w wychowaniu ludu, niewątpliwie pragnienie nasze uzna za słuszne, aby pełen artystycznego piękna drobny nasz przemysł doczekał się nareszcie poparcia, zwłaszcza, że w jego ozdobach odbija się prześlicznie twórcza fantazja ludu tak polskiego jak i ruskiego, a która, jak to ks. Jerzy Czartoryski trafnie zauważył, w wielkiej mierze przyczynia się do podtrzymania tradycyj ludu około szacunku dla przeszłości a wiary w przyszłość. (Żywe oklaski z ław polskich). Menger skorzystał ze sposobności, aby energicznie zastrzedz się przeciw mięszaniu się posłów polskich do spraw Szląska. Po przemówieniu jeszcze kilku posłów nad tytułem o szkołach ludowych, debaty przerwano. Noske interpelował względem antysemickich kazań proboszcza ks. Deckerta, w Waehring. Najbliższe posiedzenie we wtorek. Rząd przedłoży w poniedziałek wydziałowi prasowemu zapowiedziane zmiany w ustawie prasowej.

Budapeszt 28 kwietnia. Wydział Izby magnatów przyjął ustawę o ślubach cywilnych.

Berlin 28 kwietnia. *Boersen Zeitung* zapowiada rychły zjazd cesarza Wilhelma z carem rosyjskim.

Paryż 28 kwietnia. Wczoraj rozpoczął się proces anarchisty Henry'ego. Oświadcza on z niezrównanym cynizmem, że miał zamiar zabić ludzi jak najwięcej. Materjału przygotował na 20 bomb. Skruchy z powodu wyrządzonego nieszczęścia bynajmniej nie okazuje, przeciwnie żal mu, że więcej ludzi nie udało mu się zabić.

Zofja 28-go kwietnia. Po przyjeździe księcia, tłum, liczący tysiące głów, wyprawił mu owację, za szczęśliwe rozwiązanie sprawy szkolnictwa w Macedonji. Książę dziękując, wspomniał z wdzięcznością o sprawiedliwości sułtana.

Wiedeń 27 kwietnia w południe. W komisji walutowej atakowano silnie referat Szczepanowskiego. Dawid Abrahamowicz wyraził żal że referat przedwczesnie dostał się do *Neue Freie Presse.* Szczepanowski niespodziewanie cały referat cofnął, przez co sprawa została odroczona.

Wiedeń 27 kwietnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 352.62, Laenderbank 247.80, Staatsbahn 342.25, Lombardy 105·50.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Ruch na c. k. kolejach państwowych. Według ostatniego wykazu c. k. dyrekcji gen. kolei państwowych, przewieziono w miesiącu marcu r. 1894 na wszystkich linjach własnych i we własnym zarządzie kolei pańswowych pozostających, ogółem osób 2,639.969, ton towarów 1,684.438 Dochód z przewozu osób i pakunków wyniósł 1,412.192 złr. z przewozu towarów 4,803.334 złr., czyli ogółem 6,215.526 złr. Dochód z przewozu osób i pakunków jakoteż i towarów w miesiącu marcu r. 1893, wyniósł ogółem 5,843.145 złr. W porównaniu więc z miesiącem marcem r. 1893, wykazuje dochód w tym samym miesiącu rb. zwyżkę w kwocie 372.381 złr.

Dochód z przewozu osób, pakunków i towarów w czasie od 1 stycznia do 31 marca rb. wyniósł razem 17,410.441 złr. Dochód z przewozu osób, pakunków i towarów, w tym samym czasie r. 1893, wyniósł razem 15,580.663.

W porównaniu więc z dochodem w czasie od 1 stycznia 31 marca r. 1893, wykazuje dochód w tym samym czasie w r. bieżącym zwyżkę w kwocie 1,829.778 złr.

Gal. akcyj. Towarzystwo handlowe, którego sprawozdanie za r. 1893 podaliśmy w ostatnim numerze, odbyło d. 24 bm. we Lwowie w gmachu sejmowym, pod przewodnictwem p. Zimy, walne zgromadzenie akcjonarjuszów. Po odczytaniu sprawozdania z czynności rady zawiadowczej, zgromadzenie przyjęło je do wiadomości i udzieliło radzie zawiadowczej i wykonawczej absolutorjum z rachunków z r. 1893. Z reszty zysku pozostałego w kwocie 3144 złr., przeznaczono na remuneracje dla urzędników kwotę 1144 złr., a zaś na rachunek r. 1894 przeniesiono kwotę 2000 złr. Z porządku dziennego nastąpiły wybory. Do rady zawiadowczej wybrani zostali pp.: Stan. hr. Badeni, Hip. Bohdan, Stan. Polanowski, Stefan Sękowski i dr. Alfr. Zgórski. Do komisji rewizyjnej pp.: ks. Andrzej Lubomirski, dr. Godz. Małachowski i Wład. Terenkoczy; a zaś jako zastępcy pp.: dr. Ernest Till i Oktaw Sala.

Przyjechali do Krakowa

dnia 27 kwietnia.

Grand Hotel. M Reich z Pesztu. I. Temesvari z Pesztu. A. Kowden z Glasgowa. J. Pick z Wiednia. T. Pomarnacki z Warszawy. O. Zukowski z Warszawy. A. Miksch z Wiednia. B. Landau z Gynla W.

Hotel Drezdeński Dr F. Kołaczkowski ze Lwowa. H. Steuermark z Jarosławia. K. Nowicki z Kielc. M. Halek z Kieleckiego. P. Piela ze Ślemienia. J. Dunin z Kielc. F. Taschner z Berna M. T. Ecker z Berna M. J. Petersilka z Wiednia. E. Bloch z Pragi Dr. J. Jesipowicz z Petersburga.

Hotel pod Różą. T. Sopódźko z Krzeszowic. Matys Kałica z Katowic. M. Zajkowska z Berdechowa.

Hotel Saski. B. Cywiński z Nagórzan. G. Panzer z Kufstein. J. Czartoryski z Wiednia. I. hr. Lasocka z Dembnik. M. Sternicki z Sosnowic. J. Friedländer z Szląska. A. Chłapowska z Kapaczewa. M. Richter z Saksonji. P. Jackowska z Pomazanowic. Z. Rzuchowska z Warszawy. K. Groblewski z Łęgi Szymbarskiej. M. Janeczku ze Lwowa. A. Schleyer z Anklam. Dr J. Wołkowicki z Jasła

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 kwietnia, 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	98 45	Anglobank	151 —
Renta austr. srebrna „	98 30	Union	257 25
Renta austr. 4% złota	119 85	Bankverein	125 —
Renta austr. 4% koronowa	97 85	Akcye Länderbank.	248 —
Akcye bank. austr.-w.	1005	„ kol. Kar. Lud.	216 25
„ kredytowe	353 25	„ „ lwowsko-	
Londyn	124 80	czerniow.	281 —
Napoleony	9 92	„ „ południ.	106 —
Dukaty	5 89	Elbenthal	263 87
Marki	61 10	Nordbahn	2990
4% Renta węg. kor.	95 10	Staatsbahn	343 25
4% „ „ złota	119 35	Alpin	72 80
Losy prem. węg.	152 25	Akcye tytoniowe	216 50
Losy tureckie	62 80	Ruble	134 12

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji, polecają w wielkim wyborze po niskich cenach na obecny sezon świeże fasony kapeluszy filcowych męskich i dziecinnych.

NA MIESIĄC MAJ. Rozmyślania, nauki i nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny po polsku i po francusku najlepszyc autorów oraz: **figury, obrazy Najśw. Panny** w wielkim wyborze i po najniższych cenach — poleca

Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Fabryka cukrów poleca
Nowość BOMBY
Marschal Royal pół klo fl. 1·20
A. Nowiński Bracka 5.

Piwo Pilźnieńskie butelkowe, Piwo Okocimskie z beczki, Porter żywiecki poleca handel
Edmunda Klimka A-B.

Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Sp.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.



K. Knoreck
i Spółka
w Krakowie,
ulica
Florjańska l. 23
POLECA

RAKI,
Szparagi
„i wszelkie nowalje".



OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU



Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

M. NIEMETZ
Kraków Sukiennice Nr. 30.
Poleca
Skład **Maszyn do szycia** Singiera, Rindschüff i inne. Jedyna fachowa gwarancja *Wypłaty ratami, gotówką rabat.*

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p.
Z uszanowan. PIOTR UTELSKI

Restauracja F. Wójcickiego
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań.
Sobota 28 Kwietnia.
Zupy: Bółtwina Litewska. Rosół kluski wątrob. Consume z djabletkami
Przyst.: Omlet ze szpinakiem. Kołdony litewskie. Tembal z rezotą z drobiu
Sztuka mięsa sos ogórk.
Piecz.: Huzarska z buraczkami. Rezoto ciel. al. milane. Epigram wieprzowy. Filet de beuf al. Cardin
Legum.: Naleśniki z jabł. Kal. po polsk. Galar. ananasowa. — Sery; Kawa.
Kolacja z 3 dań 75 ct.

J. F. FISCHER
Kraków, Linia A—B.
Skład papieru i towarów kolonialnych. Telefon 18.

Lokaj uzdolniony
umiejący prowadzić kuchnię i ogrodnictwo, kawaler, lat 26, polak, dłuższy czas we Wiedniu zostający, **poszukuje posady** w mieście lub na wsi. Adres St. P. Sambrecht-gasse Nr. 3 I., St. 5 Wien. 559

Pokój frontowy na III. piętrze każdego czasu **do wynajęcia** z meblami, obsługą i z samowarem. Rynek główny Nr. 15. 558 1 3

Poczta Liszki
562 poszukuje zaraz 1 4
expedytorki
z uzdolnieniem telegraficznem



PŁASZCZE
wełniane wiosenne i nieprzemakalne angielskie.

KAPELUSZE FILCOWE
MĘSKIE.
BIELIZNĘ MĘSKĄ, SKARPETKI, POŃCZOCHY
535 **Krawaty najnowsze.** 3 20
Rękawiczki **glansowne, duńskie, jelonkowe, kangurowe, oraz fil d'Ecossé i jedwabne**
w wielkim wyborze PO NISKICH CENACH polecają
BRACIA BILEWSCY
w Krakowie, obok kościoła Najśw. Panny Marji.

Dnia 29 maja 1894 o godz. 10 rano odbędzie się czwarte, doroczne, **ogólne zgromadzenie I. Towarzystwa ochrony własności ziemskiej** w Krakowie, w lokalu własnym, z następującym porządkiem obrad:

I. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1893 i odnośne wnioski Rady nadzorczej.
II. Wnioski członków.
III. Wybory do Rady Nadzorczej.
IV. Wybory do Dyrekcyi.

Rada Nadzorcza I, Towarzystwa ochrony własności w Krakowie.

Dr. Antonj Dobija zast. prezesa. — *Marcin Dziewoński* sekretarz.

Od wkładek oszczędności płaci Towarzystwo 6%

Krajowe Towarzystwo Handlowe

6% płaci Towarzystwo od wkładek oszczędności

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
w Krakowie, Rynek Nr. 26
poleca skład swój obecnie kompletnie zaopatrzony
w płótna krajowego wyrobu
od najgrubszych płócien do najcieńszych web czysto lnianych.
Szyfony, Szyrtyngi, Oksfordy, Julety i Dymki po cenach fabrycznych.
523 **BIELIZNA MĘZKA i DAMSKA.** 5 104
Wszelką bieliznę wykonuje Tow. we własnej wzorowej szwalni.
! BIELIZNA STOŁOWA W WIELKIM WYBORZE!
Ręczniki, Chusteczki etc.
Cenniki i próbki na żądanie franko.
Od złożonych udziałów otrzymują członkowie **10%**.

Członkowie Towarzystwa otrzymują towar po cenie zniżonej o 10%.

Członkowie Towarzystwa otrzymują towar po cenie zniżonej o 10%.

W Ogrodzie
naprzeciw cmentarza krakowskiego
poleca się **najstosowniejsze drzewka** do obsadzania grobów: Róże płaczące, Jesiony, Wierzby, Głogi, Thuje itp. **Kwiaty zimno-trwałe** i **letnie,** jak również podług życzenia Szanownej Publiczności **obsadza się groby drzewkami i kwiatami.** Ceny możliwie przystępne. **E. Ukłański**
Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków. 479 4 8

Niezrównane co do plenności, niepodlegające zarazie
KARTOFLE
„Białe Cudowne" i Niebieskie Olbrzymy" **sprzedaje** dopóki zapas starczy — **Zarząd dóbr Adama hr. Marasse w Jurkowie p. Czchów** po 10 ct. za kilogr. Przy odbiorze 100 kilogr. tylko 8 ct., przy zamówieniu całego wagonu 4 ct. za klg. policza się.

Główna wygrana **500.000 marek.**	**ZWIASTUN SZCZĘŚCIA!**	**Wygraną** poręcza **Państwo.**

Zaproszenie do wzięcia udziału
w ciągnieniu poręczonej przez miasto Hamburg wielkiej loterji pieniężnej, w której **10 milionów 452,425 marek** stanowczo wygrane być muszą. Wygrane tej korzystnej loterji, która według planu tylko 110.000 losów obejmuje, są następujące:

główna wygrana wynosi 500.000 m.
Premja 300.000 marek.

1 wygrana	á	200.000 mrk.	56 wygr.	á	5.000
1 „	„	100.000 „	106 „	„	3.000
2 wygrane	„	75.000 „	253 „	„	2.000
1 wygrana	„	70.000 „	6 „	„	1.500
1 „	„	65.000 „	756 „	„	1.000
1 „	„	60.000 „	1.237 „	„	500
1 „	„	55.000 „	31 „	„	300 „
2 wygrane	„	50.000 „	120 „	„	200, 150 „
1 wygrana	„	40.000 „	33.950 „	„	148 „
5 wygran.	„	20.000 „	7.992 „	„	127 100 94 „
3 wygrane	„	15.000 „	10.848 „	„	67, 40, 20 „
26 wygran.	„	10.000 „	w ogóle 55.400 wygranych.		

i wyjdą takowe w najbliższych miesiącach w 7-miu serjach. Główna wygrana 1-szej klasy wynosi **50.000** marek, w 2-giej klasie dochodzi do **55.000** m., w 3-ciej do **60.000** m. w 4-tej do **65.000** m., w 5-tej do **70.000** m., w 6-tej do **75000** m., w 7-mej do **200.000** m. i premją w kwocie **300.000** m. ewentualnie **500.000** m. 511 5 28

Na pierwsze **ciągnienie**, które jest urzędowo ustanowione kosztuje:

cały oryginalny los tylko złr. 3 ct. 50
pół „ „ „ „ 1 „ 75
czwarta część oryg. losu „ — „ 90

włącznie ze stęplem dla państwa niemieckiego. Każdy z biorących udział otrzyma odemnie natychmiast po skończonem ciągnieniu bez upominania się urzędową listę ciągnienia. **Plan rozlosowania z herbami państwowymi,** gdzie są uwidocznione wkładki i podział wygranych na 7 klas, wysyłam naprzód gratis.

Wypłata i wysyłka wygranych pieniędzy do interesantów nastąpi prosto odemnie punktualnie i w największej tajemnicy.

Obstalunki proszę wysyłać **za przekazem listownie.**

Z powodu nadchodzącego wkrótce ciągnienia trzeba się zaraz udawać z poleceniami jednak tylko do 7 czerwca z zaufaniem do **Józefa Heckschera, bankowy i kantor wymiany w Hamburgu.**

L. 949 ex 1894. 560 1 1

Licytacja.

Dnia 16-go maja b. r. o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się w biurze podpisanego zarządu **licytacja za pomocą** ofert pisemnych na sprzedaż około **5000 kgr. skartów** (starych aktów). Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze c. k. zarządu salinarnego w Wieliczce.

c. k. zarząd salinarny
Wieliczka, dnia 25 kwietnia 1894.

Rządca ekonomiczny
z 15-letnią praktyką, poszukuje od 1-go lipca b. r. samoistnej posady, lub też na osobny folwark. Mogę się wykazać chlubemi świadectwami i odwołać się na rekomendację moich chlebodawców. 561 1 3
Adres K. W. Sczaniecki ost. poczta Sąd. Wisznia.

RADZISZEWSKI i Ska
w Krakowie — ulica św. Anny Nr. 3,



POLECA
największy
SKŁAD
fortepianów fisharmonij i pianin
z pierwszorzędnych fabryk zagraniczn.

Wszystkie powyższe instrumenta są zbadane jako przez właściwego rzeczoznawcę J. Radziszewskiego, właściciela i długoletniego kierownika w fabrykach fortepianów za granicą.

Przyjmuje także **wszelkie reperacje** fortepianów z mechaniką angielską, jak również pianin z wszelką gwarancją. 76 96 104

Bazar gminy m. Krakowa, i A. Szafrańkki, Kraków ma na składzie wieszadła do sprzedania sztuka 10 centów.

Luks. krawcowa podejmuje się robót w domach prywatnych, ul. Rajska l. 6 u P. Baron. 495 3 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef R